WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 21 STYCZNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 21

MUSSOLINI,
wysunięty został przez profesorów węgierskich na kandydata do pokojowej nagrody Nobla.

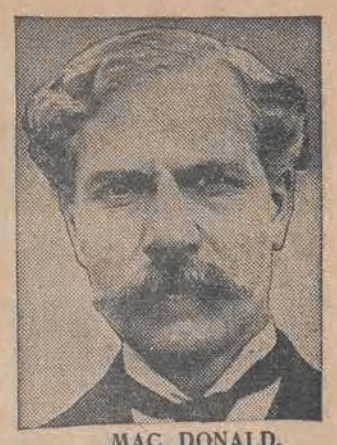

MAC DONALD,
wygłosił przemówienie, w którem gorąco bronił porozumienia węglowego angielsko - polskiego.

Sowiety zapraszają uciekinierów z Saary

Obiecują wszystkich zatrudnić w kopalniach i fabrykach.—Hitlerowcy teroryzują ludność na terenie plebiscytowym.—Liga Narodów rozpisze międzynarodową pożyczkę na pomoc dla emigrantów

Paryż, 21 stycznia.

Ucieczka emigrantów z Zagłębia Saary trwa w dalszym ciągu. Wedle dotychczasowych obliczeń, prawdopodobnie opuści Zagłębie około 20.000 osób.

Emigranci uciekają w pierwszym rzędzie do Francji, prawdopodobnie jednak stamtąd udadzą się do innych państw. W pierwszym rzędzie Rosja Sowiecka wydała oficjalne wezwanie do emigrantów, że będzie przyjmować wszystkich uciekinierów, którzy znają się na pracy technicznej, inżynieryjnej lub pracowali w kopalniach węgla. Sowiety wyraziły gotowość dania tym wszystkim osobom zatrudnienia w kopalniach i zakładach przemysłowych.— Między innemi Sowiety noszą się z zamiarem przemianowania jednego z miast przemysłowych, odległego o 50 klm. od Moskwy na „Krasno-Saarsk".

W Zagłębiu Saary prawdziwymi panami sytuacji stali się już obecnie narodowi socjaliści, mimo iż faktycznie mają oni objąć rządy dopiero za sześć tygodni. Komisja rządząca, która sprawowała dotychczas władzę, jest całkowicie bezsilna w swych poczynaniach. Jest ona zupełnie sparaliżowana i faktycznie niema już nic do powiedzenia. Urzędnicy komisji rządzącej, którzy dotychczas nie przyłączyli się do narodowych socjalistów, zostali usunięci od władzy a nawet znajdują się pod terorem hitlerowców.

Wojska międzynarodowe, któremi została obsadzona Saara również nie reagują na uliczne wystąpienia narodowych socjalistów i akty teroru.

★

Paryż, 21 stycznia

W dniu wczorajszym przybył z Genewy do Paryża lord Marley, członek parlamentu angielskiego i hrabia Karolyi, były premjer węgierski. Bawili oni przez dłuższy czas w Genewie w związku z plebiscytem w Zagłębiu Saary. Jeden z tych mężów stanu był przewodniczącym a drugi przedstawicielem komisji śledczej do badania teroru narodowo - socjalistycznego w Saarze. **Zadaniem tego komitetu było zaopiekowanie się zagrożoną częścią ludności Zagłębia na wypadek zwycięstwa narodowych socjalistów. Ponieważ brak jest odpowiednich funduszów na pomoc dla emigrantów, obaj mężowie stanu przedłożyli Lidze Narodów projekt zaciągnięcia międzynarodowej pożyczki pomocy emigrantom Zagłębia Saary.**

Zaciągnięciem tej pożyczki miałaby się zająć Liga Narodów, przyczem uzyskane kwoty otrzymałoby to państwo, które przyjęło znaczną ilość emigrantów.

Saarbruecken, 21 stycznia.

Konsulat francuski w Saarbruecken musiał zwiększyć liczbę urzędników, celem załatwienia interesantów, którzy domagają się wizy wyjazdowej do Francji. Ogółem wydano do chwili obecnej 6.000 wiz, jednak nie wszystkie podania zostały jeszcze załatwione. Przed konsulatem zbierają się nadal długie ogonki petentów. Charakterystyczne dla panujących w Saarze stosunków jest, że kilkudziesięciu policjantów saarskich w obawie o swój los, porzuciło służbę i otrzymawszy wizę wyjechało do Francji.

10-letni chłopiec skoczył z III piętra

w zamiarze samobójczym, lecz zawisł na drutach, dzięki czemu nie odniósł poważniejszych obrażeń — Niesnaski rodzinne przyczyną desperackiego kroku dziecka

Łódź, 21 stycznia.

(gr.) Wczoraj wieczorem dom przy ul. Franciszkańskiej 34 był terenem niezwykłej tragedji rodzinnej.

Około godziny 8.30 wiecz. mieszkańcy tego domu ujrzeli ciało jakiegoś młodego chłopca, wiszące na drutach. **Nim przerażeni świadkowie tego niezwykłego, a mrożącego krew w żyłach wypadku zdołali zorjentować się, dziecko runęło z wysokości kilkunastu metrów na bruk podwórza.**

Zawezwano pogotowie miejskie. — Przybyły na miejsce dyżurny **lekarz skonstatował, że młody, gdyż 10-letni chłopiec nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń cielesnych.**

Po przeniesieniu chłopca do mieszkania rodziców, pozostawiono go na miejscu pod opieką rodziców. Jak się dowiadujemy, tło tego niecodziennego wypadku było następujące: W domu przy ul. Franciszkańskiej 34 zamieszkuje wraz z rodziną krawiec męski, Liberman. Ojciec robił dziesięcioletniemu synowi, Moszkowi, ciągłe wymówki, że **chłopiec, uczeń szkoły powszechnej, miast się uczyć i pomagać ojcu — ciągle przebywał poza domem, co również odbiło się na postępach w nauce.** Wymówki, a nawet niejednokrotne obicie syna nie przemawiały mu do przekonania. — **Chłopczyk, dostawszy się w nieodpowiednie towarzystwo, znacznie od siebie starszych kolegów, znikał na całe godziny, powracając czasami dość późno wieczorem.** Stan ten trwał przez kilka miesięcy.

Aż wreszcie wczoraj wyczerpała się cierpliwość ojca. Zagroził synowi, że go z domu wyrzuci, jeżeli nie będzie go słuchał i dla zadokumentowania swoich słów, sprawił dziecku porządne „lanie".

Mały Moszek, dotknięty ambicją, postanowił zakończyć z żywotem. **Nim domownicy zorjentowali się, otworzył gwałtownym ruchem okno i wskoczył na parapet okna.** Do dziecka podbiegł przerażony ojciec. **Było już jednak zapóźno.**

MALEC SKOCZYŁ W DÓŁ Z WYSOKOŚCI TRZECIEGO PIĘTRA.

Szczęście jednak sprzyjało chłopcu, gdyż trafem przechodziły pod oknem druty, **na których niedoszły samobójca zawisł.** W całym domu rozległ się przeraźliwy krzyk.

Lokatorzy domu, którzy byli naocznymi świadkami wstrząsającej sceny, **po kilkunastu sekundach podbiegli do desperata w chwili, gdy ten leżał już na podwórzu.**

Druty uratowały chłopca od niechybnej śmierci. Wypadek ten był tematem rozwów sąsiednich domów do późnej nocy.

Nożem w krzyż

Napad pijaków na przechodnia

Łódź, 21 stycznia.

(kg.) — Ulica Zawiszy stała się wczoraj w nocy terenem krwawej bójki, w której ciężkie rany odniósł robotnik Władysław Borkowski (Oblęgorska 5).

Borkowski wracał do domu od znajomych. Gdy znalazł się na ulicy Zawiszy przed numerem 43 zastąpiło mu drogę trzech pijanych mężczyzn, którzy wszczęli z nim sprzeczkę. Pijani rzucili się w pewnej chwili na Borkowskiego i poczęli okładać go pięściami po twarzy. Gdy napadnięty próbował stawić opór, jeden z nich dobył noża i pchnął Borkowskiego dwukrotnie w okolicę krzyża. Po dokonaniu krwawego czynu napastnicy oddalili się. Przybyły lekarz stwierdził dość ciężkie uszkodzenia cielesne na skutek nadwyrężenia żeber i przewiózł ofiarę bójki napaści nożowej do szpitala.

Dziś

w poniedziałek d. 21 stycznia r.b. ukaże się o **godz. 3-ej po południu** specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

które zawierać będzie pełną tabelę wygranych **pietnastego dnia czwartej klasy** Loterji Państwowej

Napad na stolarza

Konstanty Kościszewski ciężko poturbowany przez dwuch nieznanych osobników

Łódź, 21 stycznia.

(kg.) — Wczoraj około godz. 11-ej w nocy w domu przy ul. Dolnej 23 napadnięty został i mocno poturbowany 63-letni Konstanty Kościszewski, majster stolarski posiadający w tej posesji swój zakład.

Kilka minut przed 11 Kościszewski udał się do znajomego, mieszkającego o piętro wyżej. Gdy znajdował się w ciemnej sieni nagle napadło nań dwuch mężczyzn, którzy poczęli zadawać mu rany tępemi narzędziami. Kościszewski nie potrafił obronić się i padł na podłogę, zalewając się krwią. Leżącego jeden z napastników kopnął jeszcze z całej siły w brzuch.

Dopiero po kilku minutach sąsiedzi usłyszeli jęki Kościszewskiego i wezwali lekarza pogotowia, który udzielił mu pomocy.

Strzelanina w Paryżu

między nacjonalistami i członkami Frontu Antyfaszystowskiego.—Jeden robotnik ranny

Paryż 21 stycznia (PAT)

Stowarzyszenie „Jeunesses Patriotes" zorganizowało dziś zebranie organizacyjne w Chartres, na którem przemawiał m. in. dep. Taittinger. Wspólny front antyfaszystowski zwołał kontrmanifestację. Przy objeździe mówców prawicowych samochodami **doszło do bójki między przeciwnikami politycznymi.**

Podczas strzelaniny z rewolwerów został ranny jeden z robotników.

Gdzie jest Henio Banasiak?

Zaginął 12-letni uczeń 5 klasy szkoły powszechnej przy ul. Drewnowskiej

Łódź, 21 stycznia.

(k). — Do redakcji „Expressu" zgłosił się wczoraj p. Banasiak, zam. przy ul. Rybnej 13 z **prośbą o pomoc w odszukaniu jego syna, 12-letniego Henryka, który wyszedł przed kilku tygodniami z domu i nie wrócił.**

Henryk Banasiak uczęszczał do 5-go oddziału szkoły powszechnej przy ulicy Drewnowskiej. Któregoś dnia wyszedł ze szkoły po zajęciach i gdy nie wrócił do domu do wieczora zaniepokojony ojciec skomunikował się z komisarjatem P. P., prosząc o odszukanie syna. Niestety policji nie udało się odszukać zaginionego.

Henryk Banasiak jest blondynem. W dniu zniknięcia nosił mundurek szkolny.

Osoby, które mogłyby udzielić jakichś informacyj o chłopcu, mogą się zgłosić do najbliższego komisarjatu P. P. lub do redakcji „Expressu".

Łóżko w płomieniach

Łódź, 21 stycznia.

(gr) Wczoraj około godziny 7-ej wieczór, w mieszkaniu S. Goldberga w domu przy ul. Lewo-Kielma 1 zapaliło się łóżko. Na miejsce zawezwano straż ogniową. Po półgodzinnej akcji straży pożarnej ogień umiejscowiono. Straty niezbyt wysokie. Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Konkurs piękności przed 50 laty

W długich opiętych po szyję sukniach, kandydatki w ciągu kilkunastu godzin defilowały przed gronem znawców.—„Królową" obrało jury przy drzwiach zamkniętych

Dziś, gdy moda konkursów piękności mija powoli, warto przypomnieć, że **pierwsza tego rodzaju impreza urządzona została w roku 1888 w Spa.** Szło wtedy właściwie o zareklamowanie uzdrowiska, które było bardzo słabo odwiedzane przez plutokrację.

Kilka miesięcy przed oznaczonym terminem zawiązał się staraniem zarządu Spa specjalny komitet, który, nie szczędząc kosztów na należyte rozreklamowanie całego przedsięwzięcia, wywołał wielkie wrażenie wśród płci pięknej. Do konkrusu mogła się zgłosić każda kobieta **od lat szesnastu do dwudziestu siedmiu.** Pozatem komitet ofiarował wszystkim kandydatkom **bezpłatne mieszkanie i utrzymanie przez cały czas trwania konkursu.** Należało tylko przyjechać do Spa na własny koszt.

W cichem zazwyczaj uzdrowisku zapanowało owego lata ogromne ożywienie. By zapobiec zbyt wielkiemu napływowi kandydatek, postanowiło jury kazać złożyć wszystkim przyszłym uczestniczkom konkursu piękności swoje **fotografje wraz ze szczegółowym opisem wdzięków.**

W ten sposób spośród kilku tysięcy zgłoszeń wybrano zaledwie **trzysta kandydatek,** które po przyjeździe do kurortu umieszczone zostały w jednym z największych hoteli. Były one podobno poddane iście klasztornemu rygorowi, i przez cały czas, poprzedzający ustaloną datę konkursu, wcale **nie wychodziły z pensjonatu.**

W przededniu imprezy zrobiono przegląd uczestniczek i natychmiast wyeliminowano pięćdziesiąt młodych osóbek, nie nadających się absolutnie do publicznego wystąpienia.

Łatwo sobie wyobrazić sensację, jaką wywołało w owych czasach tego rodzaju widowisko, Że wszystkich krańców Europy przyjeżdżali tłumnie ludzie, by przyjrzeć się niewidzianej dotychczas imprezie. W konkursie bowiem wbrew pierwotnemu przypuszczeniu brały udział **dziewczęta z najlepszych rodzin.** Nie brakowało rzecz prosta świętoszków oburzających się na te niesłychane wykroczenia przeciw moralności", ale nikt nie zwracał na nich najmniejszej uwagi.

Nadszedł nareszcie oczekiwany z niecierpliwością przez liczne rzesze dzień konkursu. W ogromnej sali zakładu kąpielowego zasiadło na wzniesieniu jury, wybrane spośród lekarzy, artystów i innych znawców urody kobiecej. Panowie ci traktowali swoją misję z niesłychaną powagą. Badali oni przez **kilkanaście godzin zrzędu biedne dziewczęta,** upadające ze znużenia... i w rezultacie doszli do wniosku, że **wszystkie są bardzo piękne i godne najwyższej nagrod .**

Na usprawiedliwienie ich należy dodać, że panie były ubrane tak, jak nakazywało ówczesne pojęcie o skromności. A więc wszystkie uczestniczki nosiły **długie, sięgające ziemi suknie, halki i gorsety, bluzki zaś były wysoko zapięte pod szyję.**

Rzeczoznawcy postanowili powołać **dodatkowe jury, złożone z samych niewiast. W oddzielnym pokoju przedefilowało przeszło sto kobiet, które zaprezentowały się tym razem w zupełnym negliżu.** Po naradzie całego sądu konkursowego przyznano pierwszą nagrodę młodziutkiej Francuzce Marcie Goncaret, drugą zaś otrzymała wiedenka Betty Stukart. Była ona żoną jakiegoś skromnego urzędnika i po konkursie **zrobiła wielką karjerę,** wychodząc zamąż po uprzedniem uzyskaniu rozwodu, za jakiegoś magnata węgierskiego.

Operował pacjentów ...scyzorykiem

Samozwańczy lekarz dokonywał najbardziej ryzykownych zabiegów chirurgicznych i zeszywał rany zwykłemi nićmi.— Tragiczna śmierć „chirurga-cudotwórcy"

(x) Po zakończeniu wojny, Kurt Kurting, czeladnik zegarmistrzowski, znalazł się bez pracy. Ponieważ wielu zdemobilizowanych żołnierzy starało się o zatrudnienie, a wolnych posad nie było, Kurting postanowił wyemigrować.

Z Westfalji, udał się on do Austrji, a następnie na wschód. Kurting, który podczas wojny opiekował się rannymi towarzyszami broni, postanowił wykorzystać zdobyte doświadczenie i **podał się za lekarza.** Jego miła powierzchowność sprawiła, że zyskał on wielkie powodzenie u kobiet, które były jego pacjentkami.

W swej wędrówce na wschód poznał on pewną Rosjankę, byłą studentkę medycyny na uniwersytecie we Wiedniu. **Rosjanka zakochała się w Kurtingu.**

Udzieliła mu kilka wskazówek z dziedziny wiedzy medycznej swemu przyjacielowi, który teraz już jawnie występował jako lekarz.

Obydwoje zawędrowali do Persji, gdzie w mieście Ispahimie, **Kurting kupił sobie dom, wynajął służbę i ogłosił, że przyjechał wielki Halim (lekarz), który leczy wszystkie choroby.** Do samozwańczego lekarza zgłosił się pewien chory, skarżąc się na dotkliwe bóle. Kurting orzekł, iż przyczyną cierpienia jest **nowotwór na wątrobie, i chory musi się poddać operacji.**

Operacja została dokonana zwykłym nożem kieszonkowym, po uprzedniem zachloroformowaniu chorego. Nowotwór został wycięty, a wyleczony chory obsypał złotem lekarza.

Od tej chwili sława „Halima" poczęła wzrastać. Kurting przyjął Islam i przybrał nazwisko **Ali Khan. Chorych leczył on rycyną, kroplami walerjanowemi, sodką oczyszczaną i rozmaitemi mikturami, które sam fabrykował.** Ali Khan zebrał olbrzymi majątek i żyłby w dostatku, **gdyby.... nie jego słabość do kobiet.**

Nawiązał on romans z żoną wysokiego dygnitarza perskiego, a gdy zdradzony mąż dowiedział się o wszystkiem, Kurting zostawił swą przyjaciółkę Rosjankę i **uciekł z kraju.** Osiedlił się on następnie w Tybecie, praktykując w dalszym ciągu jako lekarz. Ciekawą jest rzeczą, że do klijenteli Kurtinga należeli również i Anglicy, którzy **wierzyli w niezwykły talent doktora. Kurting dokonywał najtrudniejszych operacyj, zwykłym nożem kieszonkowym.**

Pewnego razu zgłosiła się do niego kobieta ze spuchniętą ręką. Kurting orzekł, że **ręka jest zgangrenowana i konieczna jest natychmiastowa amputacja ramienia.** Chorą zachloroformował i następnie próbował dokonać operacji zwykłym nożem. Kość jednak nie chciała się poddać, a innych narzędzi Kurting nie posiadał. **Zaszył on zatem ranę zwykłemi nićmi,** a po odzyskaniu przytomności przez chorą powiedział, że amputacja okazała się zbyteczna. Kobieta cudem nieledwie powróciła do zdrowia. **Kurting, czyli Ali Khana zgubiły jednak kobiety.** Jedna z jego przyjaciółek, bardziej zazdrosna, **otruła go.**

Po śmierci cudownego lekarza, poselstwo niemieckie w Teheranie, do którego zwrócono się z prośbą o ustalenie identyczności zmarłego, ujawniło jego tajemnicę. Uratowani pacjenci nie chcą jednak wierzyć, że **cudowny lekarz był tylko zwykłym pomocnikiem zegarmistrza.** W ciągu 18 miesięcy „pracy" Kurting **zarobił 20 tysięcy funtów szterlingów, otrzymanych tytułem honorarjum.**

Dramat miłosny w... klatce węży

Dwa potężne gady stoczyły ze sobą śmiertelny pojedynek

(z) Wielki dramat miłosny rozegrał się w oddziale... dla gadów londyńskiego ogrodu zoologicznego. W obszernej szklanej klatce znajdowało się **14 pytonów afrykańskich,** Przez wiele lat żyły one w zgodzie i pokoju. Okazuje się jednak, że i wśród gadów rozgrywają się **tragedje miłosne. Mianowicie dwa pytony zakochały się w tej samej „lady"** W dowód sympatji obydwa **owijały się dokoła swej ukochanej** i, oczywiście, za każdym razem stykały się przytem ze sobą. Powstała na tem tle zazdrość, która przerodziła się sczasem w głuchą nienawiść.

Przed paru dniami odbył się między rywalami krwawy pojedynek. Oba pytony, liczący każdy po kilka metrów długości, rzuciły się na siebie z niebywałą wściekłością. Sczepione gady rzucały się po całej klatce, rozlewając całą wodę z przeznaczonego dla nich basenu i łamiąc na swej drodze wszystko. **Wreszcie jeden z pytonów zagnał swego przeciwnika na sam wierzchołek słupa, stojącego w klatce.** Zaalarmowani hałasem i odgłosami walki wbiegli do klatki odpowiednio ubrani i uzbrojeni dozorcy i w ciągu 20-u minut usiłowali „pogodzić" zaciętych rywali, którzy byli **splecieni ze sobą w strasznym uścisku.**

Oba gady, które były całkowicie wyczerpane, ułożono w przeciwległych kątach klatki i wydawało się, że przestały zwracać na siebie uwagę. Najwidoczniej jednak pojedynek został po kilku godzinach wznowiony i gdy następnego dnia dozorcy zbliżyli się do klatki ujrzeli **mniejszego pytona, całkowicie zmiażdżonego przez swego silniejszego przeciwnika.** Zwycięzca zaś miłośnie owinął się dokoła swej wybranki serca.

Charakterystyczne, że podczas pojedynku zarówno objekt walki, jak i pozostali mieszkańcy klatki nie zwracali najmniejszej uwagi na walczących.

Bajka z tysiąca i jednej nocy...

Nieprzebrane skarby sułtanów tureckich

(sb) Rząd turecki dokonał niedawno oszacowania bezcennych klejnotów, — znajdujących się w pałacu w Stambule. W tym celu zaproszony został z zagranicy specjalny rzeczoznawca.

Mimo, iż miał on nieraz już do czynienia ze skarbami, jednak dokładnie nie był on w stanie ustalić wartości skarbów sułtańskich. Wszystkie precjoza znajdują się w skarbcu, którego chronią **mury grubości jednego metra.** Na półkach, ustawionych wzdłuż ścian skarbca przechowane są w zamkniętych naczyniach bezcenne skarby. **Djamenty, rubiny i perły bezcennej wartości** znajdują się tam w olbrzymiej ilości. Rozmiarem wyróżnia się specjalnie **szmaragd długości 12 cm.,** stanowiący ozdobę rękojeści sztyletu. Wartości korony sułtana Murada IV, **ozdobionej 20.000 pereł i 40 tysiącami rubinów,** trudno było ocenić. Tak samo nie można ustalić wartości **na szyjnika z niebieskich djamentów wielkości orzecha, szabli z szafirem wielkości kurzego jaja, osadzonego w rękojeści oraz łańcucha z rubinów wagi 2 kilogramów.**

W sali tronowej w pałacu w Stambule znajduje się ponadto **tron cały wysadzany drogocennemi kamieniami.** Nad tronem zwisa na złotym łańcuchu **korona ozdobiona szmaragdem o długości 30 cm., szerokości 14 cm.**

Jest to największy szmaragd na świecie.

Wartość tych skarbów szacuje rzeczoznawca w przybliżeniu na **10 miljonów dolarów amerykańskich.**

WOLNA TRYBUNA

ZROZPACZONY S. S. 121 z ŻYWCA: Postąpił Pan uczciwie i jest Pan w zupełnym porządku. Powiedział Pan swej znajomej, że nie kocha Jej Pan, że kocha Pan inną i względem tamtej żywi poważne zamiary. Na wszelki jednak wypadek niech Pan swojej narzeczonej powie o swem przejściu, gdyż mogłyby z tego kiedyś wyniknąć nieporozumienia. Co się zaś tyczy tej pierwszej znajomej, to oczywiście nie można postępować, jak człowiek bez serca. Niech Pan sam nie daje impulsu, ale jedynie wówczas dopiero wyrazi zgodę na zobaczenie się z nią, jeżeli tego sama zażąda. Podczas Waszego spotkania należy być koleżeńskim, miłym, chociaż nie za bardzo, ale nie wolno Panu zdradzać ani cienia jakiegokolwiek uczucia, ale wręcz przeciwnie za każdym razem powtarzać, że wszystko byłoby dobrze, gdyby... gdyby Pan nie kochał innej. Po pewnym czasie, znajoma Pana widząc, że w stosunku Waszym nic się nie zmieniło, odzwyczai się od Pana i coraz rzadziej będzie się chciała z Nim spotykać.

Narzeczonej trzeba wyjaśnić, że tylko ją Pan kocha, że tamtą kobieta to jedynie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, uczucie, które jednak nie jest przez Pana odwzajemnione, ale musi być traktowane z wyrozumiałością i względami dla cierpienia innych. W żadnym wypadku nie wolno Panu dopuścić do żadnych czułych scen, a nawet czułych słów.

ZROZPACZONA OLA 333 w KROTOSZYNIE: Droga panno Oleńko, proszę sobie wybić z głowy marzenie o mężczyźnie, z którym Pani zaledwie raz jeden rozmawiała. To nie jest miłość, ale jakaś dziwna sympatja i trochę histerji, która każe Pani wierzyć, że kocha Pani tego człowieka. Jestem pewna, że gdyby na drodze Jej życia stanął jakiś inny mężczyzna, któryby zaczął bardziej się Panią interesować, zapomniałaby Pani zupełnie o tamtym.

Kochać się w człowieku, którego się nie zna, to tak samo, jakgdyby się Pani kochała w aktorze filmowym, znanym jedynie z ekranu. Miłość tego rodzaju nie jest na szczęście, niebezpieczna. Zresztą uczucie to nie zasługuje nawet na nazwę miłości. Posiada Pani marzycielskie usposobienie i jest trochę przewrażliwiona — oto wszystko. Radziłabym Pani zająć się jakąś pracą, ażeby zająć myśli czem innem, i nie mieć zbyt wiele czasu na jałowe rozmyślania, zadumę i t. d.

Pisze Pani, że nigdy jeszcze nie pracowała Pani i nie była na posadzie. Bardzo dobrze, jeżeli Pani warunki materjalne nie wymagają od Niej pracy. Niech też Pani nie stara się zabrać zajęcia tym, którzy bardziej tego potrzebują. To też nie namawiam nikogo do pracy zarobkowej, jeżeli nie jest konieczna. Niemniej jednak jest jeszcze bardzo wiele dziedzin, w których każda para rąk chętnych do pracy jest mile widziana. Mam na myśli pracę na terenie społeczno-filantropijnym, pracę w domach sierot, przy pielęgnowaniu niemowląt, podrzutków, przy szyciu odzieży dla biednych, współpraca w komitetach kolonij letnich, obywatelskich komitetach dożywiania niezamożnej dziatwy szkolnej, akcjach opieki nad starcami i kalekami, biedakami, na rzecz których urządza się zbiórki, dobroczynne imprezy dochodowe i wiele innych. Zdaje się, że wyliczyłam Pani obszerne pole działania i praca tego rodzaju da Pani ogromne zadowolenie, albowiem zrozumie Pani, że jest na świecie jednostką pożyteczna i rozwija się na chwałę własną i ludzi.

Jeżeli nie odpowiada Jej zajęcie tego rodzaju, chociaż współpraca w rozmaitych komitetach dobroczynnych jest obowiązkiem każdego obywatela, to niech Pani nauczy się jakiegoś zawodu, któryby mógł się Pani przydać w przyszłości. Nigdy bowiem niewiadomo, jak życie nami pokieruje i czy kiedyś nie będzie Pan zmuszona do pracy zarobkowej, ażeby wyżywić siebie, a może nawet, przez pewien czas męża i dzieci. Na wszelki wypadek każdy człowiek dziś musi być przygotowany do samodzielnego bytu, ażeby nie stanowił w przyszłości ciężaru dla społeczeństwa. O księciach z bajki, nie trzeba myśleć. Znajdzie się rzeczywisty, nie książę coprawda, ale młody i szlachetny człowiek, który zastąpi wszelkie marzenia, a zastanie kobietę przygotowaną do życia, a nie marzycielkę, która ma tylko wymagania i której się wiele zdaje.

KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu" **Mieczysław Sylwester.**

50

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów" na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka".

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnicach dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreźnicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranił się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałasy, wydobywające się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzynki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroń przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów".

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka" podsunęła mu ku ustom czarkę. Petroń, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroń zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owieś, zwany „Piszczelem spróchniałym" Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaaresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreźnickim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warmin.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreźnickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreźnic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreźnic.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób hrabiny Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznic była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owsa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja" zjawił się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owieś, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednem miejscu pochylnie szybu „Anastazja". Jeden wylot tego staroświeckiego przekopu znajduje się na terytorjum niemieckiem, a drugi na polskiem. Ponieważ drogą tą możnaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroń odkrył wylot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroń przyjeżdża znowu do Dreźnic.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten Topolskim.

Powróciwszy do Jesionek Wielkich niespodziewanie natknął się znowu na Warmina.

Uwagę jego zwraca tajemniczy domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom. Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

Wreszcie dom zostaje zdobyty, ale sztab Satanistów zdołał umknąć podziemnym przekopem. Na miejscu pozostał tylko trup bandytki Stefy oraz obłąkany inżynier Gliwiec.

Tymczasem apasz Stefan Brzytewka przebywa w dalszym ciągu w szpitalu więziennym.

— Skąd pan wie o tem wszystkiem? zapytał z zainteresowaniem doktór.

Brzytewka zrobił skromną minę:

— Czytało się w życiu to i owo. W więzieniu, gdzie siedziałem poprzednio, była niezła bibljoteka. — Książka i gazeta to moja jedyna zresztą pasja w życiu.

— Obok rozpruwania cudzych kas— uzupełnił go doktór.

— Że też pan doktór musi ustawicznie wypominać mi moją przeszłość, do której nigdy już więcej nie powrócę! — omal że nie rozpłakał się Brzytewka.

A doktór dochodził do ostatecznego wniosku:

— Będziemy musieli kazać zawieźć was do szpitala miejskiego i przerentgenować tam!

— Bardzo serdecznie dziękuję panu, panie doktorze — odpowiedział, podnosząc się z uradowaną miną opryszek.

Lecz w tej chwili z jękiem pochwycił się za chorą kostkę.

— Oj, szelma jedna, boli!... Dowidzenia, panie doktorze i dziękuję raz jeszcze za jego względność w imieniu swojem i pana inspektora Petronia!

Dwie godziny potem chory opryszek został ubrany i zawieziony do szpitala miejskiego. Ponieważ Brzytewka nie mógł postąpić nawet i kroku, dwaj towarzyszący mu dozorcy więzienni wnieśli go na pierwsze piętro na noszach, które ustawiono potem wraz z chorym w korytarzu w oczekiwaniu na właściwą kolejkę.

Obaj dozorcy — dwa szczwane lisy — pilnowali pacjenta. Bo aczkolwiek był on teraz przez chorobę swej nogi obezwładniony, nie zapomnieli oni jednak, że był to gracz nad gracze i spryciarz nielada, jeden z tych, którzy zwiać umieją nawet z katafalka...

Na dany przez asystenta znak wniesiono wreszcie nosze do ciemnicy.

Doktór naświetlał jakiegoś chorego na gruźlicę kości pacjenta tak, że Brzytewka musiał jeszcze parę chwil poczekać na swoją kolej.

W międzyczasie polecono mu obnażyć chorą nogę. Wiadomo: w szpitalu idzie wszystko jak w fabryce. Wreszcie zabrzmiał stereotypowy rozkaz doktora:

— Następny!

Dwaj posługacze szpitalni zbliżyli się do noszów Brzytewki i podnieśli je do góry.

Kiedy ustawili je obok aparatu, doktór rzucił krótko:

— Położyć się... tutaj!...

W migotaniu niewyraźnych, niebieskich światełek spojrzał na nosze — i nagle przekręcił kontakt elektrycznego światła.

Ostra fala jasności zalała salę.

A równocześnie z piersi obecnych wyrwał się okrzyk zdziwienia i przerażenia.

Doktór, obaj posługacz szpitalni i stojący obok drzwi dozorcy więzienni rzucili się ku noszom, na których wniesiono przed chwilą uśmiechniętego Brzytewkę, a na których spoczywał teraz nieruchomy człowiek z głową, okręconą białym, szpitalnym kitlem...

Rozdział 53.

Brzytewka na wolności

Stefan Brzytewka słynął w swych kołach jako człowiek o burzliwej przeszłości i o fenomenalnym sprycie.

O kawałach, jakie robił policji, opowiadano wręcz legendy. Dwa razy uciekł z więzienia, raz wyskoczył z pierwszego piętra w sądzie podczas przesłuchania, kilka razy zdołał wymknąć się z rąk eskortujących go policjantów. Widzieliśmy zresztą, jak to spryciarz ten uśpił swego czasu czujność nawet Henryka Petronia i wyskoczył oknem z pędzącego pociągu, zapaliwszy poprzednio papierosa, napełnionego magnezją i innemi wybuchowemi substancjami.

Lecz figiel, jaki w tej chwili wypłatał Stefan Brzytewka, przewyższył wszystkie inne jego dotychczasowe kawały.

Kiedy doktór oraz jego pomocnicy przypadli ku noszom i zerwali z głowy leżącego na nich człowieka szpitalny kitel, ujrzeli ze zdziwieniem, że był to asystent doktora, starszy medyk Wczelkiewicz.

Natomiast Stefan Brzytewka zniknął bez śladu.

W jaki sposób dokonał tego, że w przeciągu kilku minut, wykorzystując ciemności, panujące na sali, zagłuszył niczego niespodziewającego się asystenta, odebrał mu jego marynarkę i spodnie, które wdział na swój więzienny strój, a potem wysunął się bocznemi drzwiami — to zostanie do dzisiejszego dnia niewyjaśnioną tajemnicą.

Sam Stefan Brzytewka, indagowany potem o ten fakt, nabożnie składał ręce i powiadał:

— To był cud!... Niech niedowiarki twierdzą, że cudów niema, ja jednak twierdzę i twierdzić będę, że zdarzają się na świecie cuda! Jednym z nich była właśnie moja ucieczka z zakładu rentgenologicznego!

Kiedy dostrzeżono ucieczkę sprytnego kasiarza, wszczęto alarm. Dwaj dozorcy więzienni wybiegli na ulicę w poszukiwaniu za zbiegiem. Do pogoni przyłączył się przechodzący właśnie ulicą patrol policyjny. Zaalarmowano najbliższy komisarjat i władze więzienne.

Po kilku minutach ulica napełniła się tajnymi i umundurowanymi agentami, którzy przetrząsnęli dokładnie cały szpital i przylegające do niego kamienice.

Ale nikt nie widział kulejącego opryszka, opuszczającego bramę szpitala. I nigdzie go też nie znaleziono.

Nic zresztą dziwnego: Brzytewka był już w tej chwili daleko.

Zbiegłszy na dół tylnemi schodami, wydostał się na dziedziniec. Właśnie odjeżdżać miał furgon, dostarczający szpitalowi mięso.

Brzytewka manewrował tak zgrabnie, że wraz z wozem, wyjeżdżającym tylną bramą z zabudowań szpitalnych, przedostał się na ulicę.

Klucząc niby zając, wymykający się myśliwym, wbiegł na podwórze kamienicy, posiadającej dwa wyjścia.

Znalazłszy się na trzeciej ulicy, przebiegł ją szybko, skręcił w najbliższą bocznicę, ażeby wskoczyć do przejeżdżającej taksówki.

— Graniczna 20! — rzucił krótki rozkaz.

Samochód ruszył z miejsca.

Brzytewka, rozwaliwszy się na miękkich poduszkach, odetchnął z ulgą.

Twarz jego rozjaśniła się jeszcze, gdy, sięgnąwszy do kieszeni okradzionej marynarki, znalazł tam gruby portfel.

Ale doznał przykrego zawodu: portfel słuchacza medycyny Wczelkiewicza zawierał mnóstwo najrozmaitszych bardzo ciekawych gazetowych wycinków, trochę zapisków, bony do taniej kuchni akademickiej, legitymację Bratniej Pomocy i t. d., natomiast nie było w nim najdrobniejszego nawet banknotu.

— Oto dzisiejsza młodzież akademicka — mruknął z goryczą zawiedziony kasiarz. — Ubóstwo to, ale fason robi, niby dziesięciu przedwojennych hrabiów. Rząd nasz powinien wszcząć energiczną akcję doraźnej pomocy dla tych biedaków. Nie można bowiem pozwolić na to, ażeby przyzwoity doliniarz, zwędziwszy ich portfel, przeżywał potem chwile tak gorzkiego zawodu, jak ja obecnie!

Tak filozofując, szperał po wszystkich kieszeniach, aż wreszcie znalazł w spodniach garstkę niklowej monety.

— Bogu niech będą dzięki i za to — mruknął opryszek. — Nie będę musiał incognito wyskakiwać z auta, ale z fasonem dojadę na samo miejsce: jest czemś zapłacić!

W chwili, gdy kilkunastu agentów myszkowało w okolicy szpitala w poszukiwaniu za zbiegłym kasiarzem, Stefan Brzytewka wysiadał z dystynkcją z taksówki na rogu licy Granicznej.

Zapłaciwszy szoferowi, przeszedł kilkadziesiąt jeszcze kroków, poczem zawrócił szybko i wpadł na ulicę Cichą.

Parę minut później wszedł do szarej kamienicy pod Nr. 20 i zapukał do mieszkanka, znajdującego się na trzeciem piętrze rozległej oficyny.

Na donośne pukanie Brzytewki w głębi mieszkania rozległ się podejrzany szmer i hałas, świadczący o konsternacji gospodarza.

— Kto tam? — rozległ się wreszcie drżący troche głos.

— To ja, Stefek Brzytewka! a otwierajże do jasnej cholery! — odkrzyknął apasz.

Rozległ się szczęk zasuwek i zgrzyt klucza. Drzwi otwarły się i stanął w nich korpulentny, fatalnie nieogolony jegomość.

— Stefek! na rany Boskie, skąd się tu wziąłeś!... Przecież podobno siedzisz w pace?... Puścili cię?

Brzytewka zamknął za sobą roztropnie drzwi i spojrzał na gospodarza tak filuternie, że ten ostatni zrozumiał wszystko.

— Więc zwiałeś im? — zapytał z podziwem.

— Podobno! — odparł skromnie apasz.

— A niechże cię uściskam, bydle najdroższe! — zawołał rozpromieniony gospodarz. — Spadłeś mi tu niby z nieba! Właśnie szykuje się fajna pewna robótka, lecz cóż: „nadszedł czas żniwa, lecz niema żeńców" powiada pismo święte....

— Jeśli już cytujesz pismo święte, to wolałbym, ażebyś przytoczył tu inny aforyzm — przerwał mu Stefek.

— A mianowicie?

— „Głodnego nakarmić, łaknącego napoić"... A przedewszystkiem napoić, bracie kochany, bo widzisz po tych szpitalnych zupkach z przyjemnością napiłby się człowiek czegoś wzmocnionego. Czy masz coś podobnego pod ręką drogi Kostku.

Gruby Kostek nadąsał się:

— Obrażasz mnie!... Czy sądzisz, że przez ten czas wstąpiłem może do bractwa abstynentów lub też kamień jakiś cięższy spadł mi na głowę, tak, że straciłem pociąg do rzeczy najmilszych w świecie? Naturalnie, że wódzia jest a i przygryzka znajdzie się również.

Sapiąc, podszedł do kredensu i otworzył go.

Wyjąwszy najbardziej pękatą butelczynę, w której chlupał apetycznie czerwony płyn, napełnił umiejętnie dwa kieliszki.

— Nasze kawalerskie! — zawołał stukając się z gościem.

Nalał raz jeszcze.

— Na pomyślność naszej sprawy!— powiedział.

Wypił znowu, poczem zapytał:

— O jakiej sprawie mówisz?

Gruby Kostek nachylił się ku niemu poufale.

(Dalszy ciąg jutro)

Morderca „uzbroił" trupa swej ofiary

aby wywołać wrażenie, że zabił we własnej obronie. — Pan młody dokonał zbrodni na swem weselu

Wilno, 21 stycznia.

W kol. Sawicze odbywał sie ślub Aleksandra Sawickiego. Pan młody był podniecony, gdyż dowiedział sie, że na wesele ma przybyć również jego były konkurent z sąsiedniej wsi, Mikołaj Tołścik.

Gdy goście byli już podchmieleni, zjawił się niepożądany przez pana młodego gość w towarzystwie kolegów.

Jeden z przyjaciół gospodarza, Henryk Kośnikowski, odwołał Tołścika na stronę i poradził mu jaknajprędzej wycofać się z wesela.

Tołścik lojalnie chciał tę prośbę wykonać, lecz, na nieszczęście, rozmowę Kośnikowskiego z Tołścikiem usłyszeli koledzy ostatniego i wszczęli bójkę z Kośnikowskim w obronie honoru swego kolegi.

Do bójki wtrącił sie również Sawicki. Zadał on Tołścikowi cios **żelaznym drągiem w głowę.**

Tołścik padł trupem na miejscu.

Goście, niechcąc być świadkami zajścia, rozpierzchli się. **Wówczas Sawicki przewrócił trupa twarza do góry, wyprostował mu nogi, wsunął do rąk kij i udał się na posterunek policji, gdzie zameldował, że zabił, działając w własnej obronie.**

„Inscenizacja" jednak wyszła najaw i pan młody z kolegą powędrowali za kratki.

Zmasakrowany trup na okrwawionych workach

30-letni kupiec ofiarą bestjalskich bandytów. Wstrząsające odkrycie wieśniaków na szosie pod Białymstokiem

Białystok, 21 stycznia.

Na szosie Białystok Wysokie — Mazowieckie, w odległości 10 klm. od Łap, wieśniacy, pędzący bydło, zauważyli jadący szosą w kierunku Białegostoku wóz.

Zaintrygował ich fakt, iż **wóz jechał bez woźnicy.** Gdy zbliżyli się do wozu, oczom ich ukazał się mrożący krew w żyłach widok.

Na wozie na okrwawionych workach leżał trup jakiegoś mężczyzny. — Oczy miał szeroko otwarte, a na szyi okropną ranę.

Przerażeni wieśniacy przetransportowali wóz do sołtysa najbliższej wsi, który zaalarmował policję.

Policja ustaliła, że są to **zwłoki 30-letniego Modzewicza, kupca z Wysokiego Mazowieckiego, który padł prawdopodobnie ofiarą mordu rabunkowego.**

Modzewicz z zawodu kupiec, przywoził do Białegostoku najrozmaitsze towary i zarazem inkasował pieniądze. — Krytycznego dnia Modzewicz prawdopodobnie wracał z Białegostoku wioząc ze sobą większą ilość gotówki.

Napadniętemu poderżnięto gardło, zrabowano pieniądze i potem aby zmylić trop, złodzieje zwrócili konie w stronę Białegostoku.

Przy zamordowanym znaleziono 40 zł. gotówką, świadectwo przemysłowe i dowód tożsamości konia.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców ohydnego mordu. Zorganizowany pościg nie dał narazie pozytywnych wyników.

Poranki filmowe

dla uczniów szkół powszechnych

Łódź, 21 stycznia.

(k) Dziś w poniedziałek, odbędą się w Łodzi **poranki filmowe** dla młodzieży szkół powszechnych **w „Capitolu", „Przedwiośniu" i „Mimozie".**

Rada szkolna m. Łodzi, która zorganizowała te poranki filmowe, postanowiła, iż bilety wejścia będą wynosiły po 20 groszy. Z ogólnej liczby biletów 10 proc. będzie bezpłatnych i rozdzieli się je między dzieci najbiedniejszych.

Poranki te będą również powtórzone następnych dni.

Niezwykła śmierć lorda angielskiego

w czasie złotych godów

Londyn, 21 stycznia.

Niedaleko Londynu w Horndean w pałacu lorda Knutswort obchodzono uroczystość złotego wesela. Stary lord, który za dwa miesiące miał skończyć 80 lat w odpowiedzi na liczne toasty wygłosił bardzo dowcipne i cięte przemówienie, które trwało przeszło kwadrans.

Skończył swoją mowę, wychylił kielich wina i siadł spowrotem w fotelu. **Po chwili skonstatowano, że starzec zemdlał.**

Mimo natychmiastowej pomocy po upływie kwadransa jubilat już nie żył.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Kino-teatr
„MIRAŻ"
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Dziś poraz ostatni!
„PETERSBURSKIE NOCE"
Największy film produkcji „Sojuzkino" w Moskwie. W rol. gł. Wiera Tarasowa i M. Doronin oraz najwybitniejsi artyści Rosji Sowieckiej.
Ceny miejsc: 54, 85 i 109. Balkon 75 groszy.
Nadprogram: „STARA I NOWA MOSKWA" oraz dod. Paramountu i Pata.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE
(Wiesołyje rebiata)
Najweselszy film prod. Sowieckiej
WKRÓTCE
METO ADRIA

CORSO
Początek: o godzinie codz. 4-ej.— soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr., następne 54, 85 i 109. Sala należycie ogrzana.

Poraz pierwszy w Łodzi! Wielki dramat—potężniejszy niż Maradu
„ZBRODNIA W TRINIDAD"
W roli głównej: **Wietor Gory, Nigel Bruce i Heather Angel.**
Wspaniała gra! Niezwykła treść! Szalone tempo! Tajemnica! Zbrodnia! Romans!
Nadprogram: **„HARRY JEST GŁODNY"** W roli gł. słynny komik **Harry Linigdon.**
Następny program; **„CZY LUCYNA—TO DZIEWCZYNA"**

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje panie i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. ZYGMUNT
HENRYKOWSKI
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ul. 6-go Sierpnia 2. tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12, 2—4 i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 10—1 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6 fr. II piętro telef. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIANĄ 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED.
H. Lewkowicz
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Żeromskiego 46, tel. 182-21
Przyjmuje od 4—7 po poł.

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-82
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

WAŻNE DLA PANÓW! Szyję najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany Zakład Krawiecki, S. Pastawelski, Cegielniana 23, fr. I p.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur po. Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

Polska-Niemcy 3:1 (1:1, 2:0, 0:0)

Sukces reprezentacji hokejowej na mistrzostwach świata w Davos

Davos, 21 stycznia.

Reprezentacja hokejowa Polski odniosła w Davos pełny sukces bijąc w meczu o mistrzostwo świata reprezentację Niemiec w stosunku 3:1 (1:1, 2:0,0:0). Hokeiści polscy zagrali spotkanie to bardzo ładnie i prezentując się niezwykle korzystnie rozstrzygnęli mecz zasłużenie na swoją korzyść. W drużynie polskiej najlepiej spisała się pierwsza linja ataku złożona w całości z zawodników krakowskich. Jednakże również i pozostali napastnicy jak też i trio obronne wypadli bardzo dobrze, przyczyniając się w równej mierze do uzyskania zwycięstwa.

W pierwszej tercji gry zdobywa Polska bramkę przez Stupnickiego, nieco później udaje się jednak uzyskać niemcom wyrównujący punkt. W drugiej tercji mają polacy wyraźną przewagę uwidocznioną zdobyciem dwuch bramek przez Marchewczyka i Kowalskiego. Trzecia tercja mija pod znakiem gry wyrównanej i nie przynosi już zmiany rezultatu.

Polska gra w poniedziałek z Włochami, przyczem wyniki tego spotkania zadecyduje czy dostaniemy się do półfinału.

W pozostałych meczach niedzielnych uzyskano następujące wyniki:

Francja — Włochy 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Gra niezwykle zacięta, przyczem włosi nadużywali siły fizycznej za co byli też często karani.

Szwajcarja — Węgry 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Węgrzy zaprezentowali się nadspodziewanie dobrze i zasłużyli nawet na zwycięstwo. Na przeszkodzie temu stanęła jednak świetnie dysponowana obrona szwajcarów.

Szwecja — Holandja 6:0 (1:0, 1:0, 4:0). Holendrzy stawili w pierwszych dwuch tercjach względnie silny opór, później jednak opadli zupełnie z sił.

Czechosłowacja — Rumunja 4:2 (2:1, 0:1, 2:0). Rumuni mimo, że grali bardzo ładnie ustępowali jednak wyraźnie czechom. W pierwszej i trzeciej tercji przeważali czesi, druga natomiast należała do rumunów.

Austrja — Belgja 6:1, (0:0, 2:1, 4:0). Belgowie jedynie w pierwszej tercji stawili jaki taki opór, natomiast w dwu następnych mieli austrjacy znaczną przewagę.

Kanada — Łotwa 14:0 (3:0, 7:0, 4:0). Przez cały czas spotkania przygniatająca przewaga kanadyjczyków.

W poniedziałek odbędą się następujące mecze: **Polska — Włochy, Francja — Niemcy, Czechosłowacja — Belgja, Rumunja — Austrja, Anglja — Łotwa, Szwajcarja — Holandja i Szwecja — Węgry.**

Rewja gwiazd łyżwiarskich

na lodowisku helenowskiem

W dniu wczorajszym odbyły się na torze lodowym w Helenowie popisy czołowych łyżwiarzy ze Śląska. Popisy te wypadły doskonale. W poszczególnych produkcjach znakomicie wypadły: Popowiczowa, Scheibertówna, Czorówna, Preisówna, Ziajówna, Scheibertówna, Grobart, Sojka, Breslauerowie i rodzeństwo Kalusów.

Niezwykle efektownie wypadł również wspólny występ wszystkich zawodników. Występujący zbierali rzęsiste oklaski, a wśród młodzieży specjalnem powodzeniem cieszyli się Kalusowie i młodziutka Scheibertówna, którzy wzbudzali podziw swą lekkością i swobodą wykonania figur oraz bogatym repertuarem. Zainteresowanie imprezą było ogromne.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 18.30 na torze w Helenowie ostatni występ ślązaków, tak że ci którzy z jakichkolwiek względów nie mieli możności oglądać niezwykle efektownych popisów winni skorzystać z nadarzającej się dziś okazji.

Śląsk—Warszawa 9:7

Skoda zbojkotowała zawody, przyczyniając się do porażki stolicy

Warszawa, 21 stycznia

Rozegrane wczoraj międzyokręgowe spotkanie Śląsk — Warszawa wystawia pięściarstwu stołecznemu smutne świadectwo. Mecz wczorajszy zadokumentował znów, że w boksie stolicy nie wszystko jest w porządku. Drużyna warszawska przystąpiła do walki w składzie znacznie odbiegającym od ustalonego uprzednio.

Wpłynął na to przedewszystkiem fakt, że **zawody zostały zbojkotowane zupełnie jawnie przez Skodę, która nie przysłała swych wyznaczonych do reprezentacji zawodników.** Pozatem nie stawił się też Rotholc (usprawiedliwiony) i Polus. Na domiar złego dwuch innych zawodników stołecznych miało nadwagę, tak, że stolica oddała cztery punkty bez walki.

Same zawody stały na bardzo niskim poziomie, a przebieg niektórych walk był wprost kompromitujący.

W wadze muszej Śląsk zdobywa punkty spowodu nadwagi Krysiaka, a w walce towarzyskiej Welgryn uzyskuje wynik remisowy.

W wadze koguciej Warszawa traci bez walki dalsze dwa punkty, gdyż i Małecki wykazał nadwagę. Spotkanie towarzyskie Małeckiego z Jarząbkiem kończy się również wynikiem remisowym.

W wadze piórkowej Rudzki zwycięża na punkty po najładniejszej walce dnia Kazimierskiego.

W wadze lekkiej Białas remisuje z Fabisiakiem.

W wadze półśredniej Bieniak (S) uzyskuje problematyczne zwycięstwo w spotkaniu z Wrzoskiem.

W wadze półciężkiej Doroba (W) zwycięża po bardzo słabej walce na punkty Kurkę.

W wadze ciężkiej Dziewulski zdobywa dla Warszawy punkty bez walki spowodu braku przeciwnika.

Mistrzostwo klasy B w hokeju

W dniu wczorajszym został rozegrany na lodowisku przy Al. Unji mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B: ŁKS II — Triumf II, który po zażartej walce zakończył się nieznacznem zwycięstwem rezerwy ŁKS-u w stosunku 4:3 (0:2, 2:0, 2:1). Początkowo przeważał Triumf jednak stopniowo ŁKS przejął inicjatywę i potrafił mecz nieznacznie wygrać.

Nowe władze

Polskiego Związku Kajakowego

W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zebranie Polskiego Związku Kajakowego, na którem obrano następujące nowe władze związku: prezes — pułkownik Tad. Zieliński, członkowie zarządu: dr. J. Grabowski, dr. A. Heinrich, inż. Al. Ringman, A. Wisłocki, prof. J. Hetawiczka, kpt. Wł. Sienczak, kpt. M. Kurletto, J. Szeremota, J. Peterek, St. Wróblewski, W. Kuszalski, dyr. Loteczko R., dr. Bober A., dr. Luster Br., Zieliński Ad. inż. Rząsa Tad., Macieliński St.

Hokeiści ŁKS-u

przegrywają w Poznaniu

Poznań, 20 stycznia.

Drużyna hokejowa ŁKS-u rozegrała tu mecz towarzyski z zeszłorocznym mistrzem Polski AZS-em. Mecz zakończył się minimalnem zwycięstwem poznańczyków w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Jedyną bramkę spotkania zdobył dla zespołu poznańskiego w drugiej tercji Stamka. Zwycięscy przystąpili do gry bez zawodników reprezentacyjnych bawiących w Davos.

Kalendarzyk ligowy

Mistrzostwo Ligi rozpocznie się 31 marca

W drugim dniu zebrania ligi delegaci klubów zajmowali się jedynie ułożeniem kalendarzyka rozgrywek na cały rok. Tegoroczna kampanja ligowa rozpocznie się w dniu 31 marca meczami Legja — Wisła i Garbarnia — Pogoń i trwać będzie bez przerwy do dnia 10 listopada.

Szczegółowy kalendarzyk ligowy przedstawia się następująco:

Marzec 31: Legja Wisła i Garbarnia — Pogoń.

Kwiecień 7: Polonia — Garbarnia, Wisła — Śląsk, Ł. K. S. — Warszawianka, Ruch — Pogoń i Warta — Cracovia. 14: — Legja — Garbarnia, Cracovia — ŁKS, Pogoń — Polonia, Ruch — Wisła i Warta — Warszawianka. 28: — Cracovia — Pogoń, ŁKS—Ruch i Śląsk — Polonia.

Maj 3: Polonia — Warszawianka, Wisła — Cracovia i Śląsk — Ruch. 5: Legja — Pogoń, Garbarnia — ŁKS. 12: zarezerwowany został na zawody międzypaństwowe Austrja — Polska. 19: Warszawianka — Garbarnia, Cracovia — Legja, ŁKS — Wisła i Pogoń—Warta. 26: Polonia — Ruch, Wisła — Garbarnia, ŁKS — Pogoń, Śląsk — Cracocia i Warta — Legja. 30: Legja — ŁKS, Garbarnia — Śląsk.

Czerwiec 2: Warszawianka — Legja, Cracovia — Ruch, ŁKS — Warta i Pogoń — Wisła. 9: Polonia — Legja. 16: zarezerwowany na zawody rewanżowe pomiędzy reprezentacją ligi a reprezentacją Lipska. 20: Garbarnia — Warta, Wisła — Warszawianka, ŁKS—Polonia, Śląsk — Pogoń. 23: Warszawianka — Śląsk, Cracovia — Garbarnia Ruch — Legja i Warta — Polonia. 29: Polonia — Cracovia, Wisła — Warta, Pogoń Warszawianka. 30: Legja—Śląsk Garbarnia — Ruch.

Lipiec 7: Polonia — Wisła, Pogoń—Legja, Śląsk — ŁKS, Warta — Ruch. 14: Warszawianka — Cracovia, Śląsk—Warta. 21: Ruch — Warszawianka.

Sierpień 4: Polonia — Pogoń, Garbarnia — Warszawianka, Ruch —Śląsk Warta — Wisła. 11: Cracovia — Polonia, Pogoń — Ruch, Śląsk — Legja. 15: Warszawianka — ŁKS, Cracovia — Warta. 18: Legja — Polonia, Wisła — Pogoń, ŁKS — Cracovia, Śląsk — Garbarnia. 25: Cracovia — Warszawianka, Pogoń — ŁKS, Warta — Garbarnia.

Wrzesień 1: zarezerwowany na mecz Belgja — Polska. 8: Warszawianka — Pogoń, Cracovia — Wisła, ŁKS—Garbarnia, Ruch — Polonia, Warta — Śląsk. 15: Polonia — ŁKS, Wisła — Legja, Pogoń — Garbarnia, Ruch — Cracovia. 21: Warszawianka — Polonia. 22: Legja — Warta, Garbarnia — Cracovia, Ruch — ŁKS, Śląsk — Wisła. 29: Warszawianka — Wisła, Cracovia — Śląsk, Garbarnia — Polonia, ŁKS — Legja, Ruch — Warta.

Październik 6: zarezerwowany na mecz Polska — Austrja. 13: Legja — Cracovia, Garbarnia — Wisła, Śląsk — Warszawianka, Warta — ŁKS. 20: Polinia — Warta, Wisła — Ruch, ŁKS — Śląsk, Pogoń — Cracovia. 27: Legja — Warszawianka, Wisła — Polonia, Pogoń — Śląsk, Ruch — Garbarnia.

Listopad 3: Polonia — Śląsk, Wisła — ŁKS, Garbarnia — Legja, Warta — Pogoń. 10: Warszawianka — Ruch.

Ze względu na przewidziane przez zarząd PZPN-u spotkania międzypaństwowe z Niemcami, Rumunją i Jugosłwją zachodzi ewentualność że kilka spotkań drugiej rundy przesuniętych zostanie na dzień 10 względnie też 17-go listopada.

Pod znakiem walkowerów

upływają mistrzostwa w siatkówce

Łódź, 21 stycznia

Trzeci tydzień rozgrywek w siatkówkę męską i żeńską o mistrzostwo kl. B doprowadził do rozegrania trzech meczów na osiem wyznaczonych. W siatkówkę żeńską kl. B. HKS II uzyskał walkowerami wygrane ze Szternem, Bar Kochbą zaś z Makkabi wygrał 2:0. W siatkówce męskiej kl. B. Hakoah i IKP, Triumf i IKP uzyskały podwójny walkower za niestawiennictwo się. HKS wygrał z Makkabi 2.0, zaś Policyjny KS. z HKS 2:1. Wreszcie Makkabi uzyskała walkower z Triumfem oraz HKS z Hakoahem.

Mecze hokejowe

w Warszawie

W meczach hokejowych, które odbyły się w dniu wczorajszym w Warszawie Warszawianka pokonała ŻASS 4:0, Skra — Znicz 18:2. Marymont — Gwiazde 5:0 i Iskra — Makabi 1:0.

Łyżwy

belgijskie „ORMOND", kanadyjskie „C. C. M." i szwedzkie.
NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają:
R. KOWALSKI i Z. KOWALSKI
11 Listopada 26 Łódź Piotrkowska 62
OSTRZENIE ŁYŻEW.

Spodenkiewicz remisuje z Fagotem

Niespodzianka meczu IKP—Hakoah

Drużynowe spotkanie pięściarskie IKP z Hakoahem przyniosło niespodziankę największego kalibru w postaci wyniku remisowego uzyskanego przez Spodenkiewicza, w walce z Fagotem. Zawodnik Hakoahu zaprezentował się w tem spotkaniu nadspodziewanie dobrze, podczas gdy Spodenkiewicz walczył znacznie słabiej niż ostatnio.

W IKP, które wystąpiło bez swych reprezentacyjnych zawodników wyróżnili się Durkowski i Bagrowski, szczególnie ten ostatni stoczył bardzo ładną walkę z Gotfrydem.

W Hakoahu obok Fagota najlepiej spisał się Lipszyc. Reszta zupełnie przeciętna.

W wadze muszej Bagrowski (IKP) remisuje z Gotfrydem. W tej samej wadze Bartniak (IKP) pokonał na punkty Wdowińskiego II.

W wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP) uzyskał jedynie wynik remisowy w walce z Fagotem. W pierwszem starciu przeważa wyraźnie Spodenkiewicz. Drugie należy już jednak do Fagota. Trzecie jest wyrównane. Wynik remisowy odpowiada przebiegowi walki.

W wadze piórkowej Sikorski (IKP) zwycięża na punkty Zysmana.

W wadze półśredniej Durkowski (IKP) zwycięża nieznacznie na punkty Lipszyca. Była to najciekawsza walka dnia.

W wadze średniej Rencz (IKP) zwyciężył na punkty Waldmana.

W wadze półciężkiej Blibaum (H) pokonał na punkty Białeckiego.

W ogólnej punktacji IKP wygrało spotkanie 10:4.

Walki punktowane były systemem jednego sędziego przez p. Wodzisławskiego, a w ringu kierował niemi bez prawa głosu p. Bryczkowski.

Minjatury

Wybór dowcipów

Rzecz dzieje się w pociągu pośpiesznym. Pociąg wyrusza z dworca. Po chwili ktoś pociąga za hamulec. Wagony stają. Konduktor udaje się do przedziału, z którego podano sygnał i zastaje tam samotnie siedzącą młodą niewiastę.

— Dlaczego pociągnęła pani za hamulec? — pyta urzędnik kolejowy.

— Bo mąż mój wyszedł na chwilę do bufetu i zanim wrócił pociąg ruszył...

— Ale to przecież nie jest powód do zatrzymania pociągu!... Mąż mógł wyjechać następnym pociągiem!..

— Tak... ale my odbywamy podróż poślubną.

#

Szofer przyjął pomocnika, imieniem Wacek, który pomaga mu w jego pracy. Pewnego razu Wacek dostał polecenie pomalowania auta. — Wacek wziął kubeł farby i zabrał się do roboty. Nadchodzi szofer i pyta:

— Co robisz, Wacek?..

— Ano... maluję auto...

— Ale czemu się tak śpieszysz?

— Bo chcę zdążyć pomalować zanim cała farba wyjdzie...

#

Do fryzjera wchodzi jakiś podchmielony gość. Siada i mówi:

— O...go..go..lić!

Fryzjer namydla go i zaczyna golić, a gość tymczasem zasypia słodko. Ogoliwszy połowę twarzy, fryzjer trąca zlekka klienta, mówiąc:

—Nie mogę dalej golić, bo pan śpi...

— Taaaak? — powiada gość. A no więc... ostrzyż mi pan włosy.

Potem zasnął nanowo.

#

Kotek udaje się ze żoną do lekarza - ortopedysty. Pani Kotek ma poważne braki pod względem budowy ciała.

W gabinecie lekarza pani Kotek rozbiera się, a obecny przy tem małżonek zwraca jej uwagę:

— Stań prosto, żeby pan doktór zobaczył jaka jesteś krzywa...

#

Dwaj kupcy spotykają się na ulicy.

— Słyszałem, że jakiś złodziej ukradł panu złoty zegarek?...

— Owszem... Ale złodzieja szybko złapali. Wyobraź pan sobie, że zaniósł on zegarek do lombardu i tam odrazu poznali, że to mój i go zatrzymali.

#

Ośmioletnia pociecha państwa Kac zwraca się do matki z następującemi słowy:

— Mamusiu, wyglądasz bardzo mizernie...

— Rzeczywiście jestem bardzo zmęczona i nie mogłabym ręki podnieść...

— W takim razie mogę ci powiedzieć, że stłukłam lustro w sypialni...

Święto „Złotej bajki" w Kalifornji

Podczas gdy u nas cały kraj spowity jest w całun śnieżny, odbyło sie w Pasadenie (Kalifornji) korso kwiatowe pod nazwą „Złota bajka", na które zjechało się przeszło miljon osób. Na zdjęciu olbrzymi wóz kwiatowy, odznaczony pierwszą nagrodą.

We dnie robotnik, w nocy—astronom

Mieszkaniec małej wioski angielskiej, Basil Brown, zarabia na chleb codzienny jako zwykły robotnik, w nocy zaś poświęca się pracy naukowej przy teleskopie. Brown, który dokonał ważnych odkryć, znany jest w świecie naukowym całego świata.

CO KTO LUBI...

Pewne biuro mieszkaniowe w Hollywood obrało za swą siedzibę sfinksa. Czy ten oryginalny lokal ma zachęcić interesantów?

DWUKROTNY MISTRZ EUROPY

Marcel Thil, mistrz świata w wadze średniej i mistrz Europy w wadze półśredniej, położył na punkty w 15 rundach swego przeciwnika Mac Yvoy, za trzymując tem samem posiadany tytuł mistrza Europy.

Codzienna nowelka „Expressu"

Młody lekarz

Około godziny dziewiątej wieczorem gdy młody lekarz Arnold Stumpf miał zamiar udać się do kawiarni, w jego mieszkaniu zjawił się niespodzianie jakiś mężczyzna.

— Bardzo przepraszam, że przychodzę nie w godzinach przyjęć — powiedział cicho — Jestem pańskim sąsiadem panie doktorze. Mieszkam o piętro wyżej. Chciałbym pana poprosić do mego mieszkania. Nagły wypadek, natychmiastowa pomoc jest nieodzowna.

Dr. Stumpf nie znał swego sąsiada. W kawiarni czekali nań znajomi, nie mógł jednak odmówić przybyłemu i udał się z nim na górę.

Młody mężczyzna odnajmował kawalerski pokój.

Tam właśnie, na tapczanie spoczywała przystojna kobieta. Była trupio blada i nieprzytomna.

— Co się stało? — spytał lekarz, spoglądając uważnie na leżącą.

— Nie wiem — odpowiedział mu szeptem młody mężczyzna. — Przyszła do mnie przed godziną. Rozmawialiśmy wesoło. Nagle powiedziała mi, że się słabo czuje, zbladła i upadła na kanapę.

Lekarz przystąpił do badania.

Po paru minutach postawił djagnozę.

— Atak sercowy — powiedział — Nic groźnego. Chora musi mieć jednak bezwzględny spokój. Przyniosę lekarstwa. Mam je w domu.

I udał się do swego mieszkania.

Gdy po chwili wrócił z lekarstwami, chora czuła się już lepiej i powoli powracała do przytomności.

Dr. Stumpf dał jej jakieś krople, poczem zwrócił się do młodego mężczyzny.

— Chora przynajmniej do jutra musi pozostać w pańskiem mieszkaniu.

— To jest niemożliwe — odparł mu przerażony sąsiad — Zupełnie niemożliwe.

— Dlaczego?

— Ta pani jest mężatką — począł mu szeptem tłumaczyć — Jej mąż jest człowiekiem bardzo gwałtownym. Nie zna mnie osobiście, ale podejrzewa nas od dość dawna. Jeśli się dowie, że jego żona znajduje się w mojem mieszkaniu, może popełnić jakieś szaleństwo.

— W takim razie nie należy mu o tem powiedzieć.

— Ale jak to zrobić? Około dziesiątej powróci do domu. Gdy nie zastanie żony, zacznie ją szukać. Przypuśćmy, że dziś mu nic nie powiemy. Ale co będzie jutro. Jak nieszczęsna jutro się przed nim wytłumaczy?

— Sytuacja jest doprawdy dość kłopotliwa. A jednak chora musi mieć bezwzględny spokój i nie wolno jej ruszać. zachodzi bowiem obawa, że może nastąpić drugi atak. Czy chora mieszka gdzieś w pobliżu?

— Nie. Daleko. W drugiej części miasta.

Mężczyźni nie spostrzegli, że młoda kobieta już od paru chwil jest zupełnie przytomna i przysłuchuje się uważnie ich rozmowie.

— Ja tu nie mogę pozostać — powiedziała nagle — Mąż mnie zabije. Ten człowiek jest zdolny do wszystkiego.

Doktór Stumpf zbliżył się do chorej.

Przyjrzał się jej uważnie i stwierdził, że jest wyjątkowo piękną kobietą.

— A więc pani wszystko słyszała?— spytał ją, uśmiechając się dyskretnie.

— Tak odparła, rumieniąc się — i doszłam do wniosku, że muszę natychmiast opuścić ten pokój. Pojadę taksówką do domu.

— To jest szaleństwo, łaskawa pani — zaoponował lekarz. — Ja do tego nie dopuszczę. Mam zresztą doskonały pomysł. Przeniesiemy panią do mego mieszkania. Jestem pewny, że w ten sposób panią uchronię od niebezpieczeństwa, które pani grozi ze strony męża.

— To jest niemożliwe — przerwała mu niewiasta.

— Właśnie, że zupełnie możliwe. Proszę uważnie słuchać. — kontynuował lekarz. Przeniesiemy panią do mego mieszkania, a później sam zatelefonuję do męża. Powiem mu, że pani zasłabła przed moim domem. Przechodziłem przypadkowo i jako lekarz, uważałem za swój obowiązek przyjść pani z pomocą. Kazałem więc panią umieścić w mojem mieszkaniu, a gdy stwierdziłem, przyczynę zasłabnięcia, postanowiłem panią zatrzymać u siebie do rana. Jestem pewny, że mąż zaraz przyjdzie do mnie i będzie mi dziękował za opiekę.

— To doprawdy doskonały pomysł— zawołał młody mężczyzna, przysłuchujący się uważnie wywodom lekarza.

Niewiasta wahała się jeszcze przez parę chwil.

Wreszcie wyraziła swoją zgodę.

Po kilkunastu minutach znajdowała się już w wytwornie urządzonem mieszkaniu lekarza, Dr. Stumpf umieścił ją w swej sypialni, oświadczając, że sam spędzi noc w gabinecie.

— Jestem panu bardzo wdzięczny — powiedział kochanek, ściskając mu dłoń. — Nigdy w życiu panu nie zapomnę tej przysługi. Znajdowaliśmy się w rozpaczliwej sytuacji.

— Spełniłem tylko mój obowiązek — uśmiechnął się lekarz — Teraz zadzwonię do męża. Pan będzie musiał nas opuścić. Przypuszczam, że spotkanie z zazdrosnym małżonkiem nie byłoby zbyt miło dla pana.

Młody mężczyzna czule pożegnał się z kochanką, uścisnął jeszcze raz dłoń lekarzowi i opuścił mieszkanie.

Doktór Stumpf, zgodnie ze swym postanowieniem, skomunikował się z mężem chorej. Po kilkunastu minutach przyjechał on do niego. Dziękował serdecznie lekarzowi i pozostał do rana w jego mieszkaniu, czuwając przy łożu chorej.

Nazajutrz rano zabrał ją do domu.

Po paru dniach młoda kobieta powróciła do zdrowia.

Doktór Stumpf uważał jednak, że powinna w dalszym ciągu znajdować się pod jego opieką. Dlatego też odwiedzał ją od czasu do czasu.

A po roku pani Lili Walt rozwiodła się ze swym mężem i poślubiła troskliwego lekarza.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.